

Antoni Smoluk

Ekonomia, etyka i nauka

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 8/2, 35-46

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Antoni Smoluk

Akademia Ekonomiczna im. O. Langego we Wrocławiu

e-mail: antoni.smoluk@ae.wroc.pl

Ekonomia, etyka i nauka

1. Wprowadzenie

W nauce są tylko nazwy. Pojęcia ogólne nie mają waloru rzeczowego, są abstraktami naszego umysłu. Istnieją tylko byty indywidualne. Modelowanie jest rodzajem pomiaru. Ponieważ pomiar jest homomorfizmem, więc model jest zbiorem wartości homomorfizmu. Modele są strukturami formalnymi, są teoriami. Teoria jest naturalnie także swoim własnym modelem. Otoczka formalna nauki – język i symbolika – ułatwia i upraszcza życie. W nauce wszystko da się skonstruować, wszystko istnieje, co nie jest wewnętrznie sprzeczne. Śmiertelnym wrogiem nauki jest sprzeczność, dlatego tak wiele wysiłku włożono w aksjomatyzację całej matematyki i badanie niesprzeczności. Tworzenie bytów naukowych jest niezwykle proste. Służy do tego maszynka zwana zasadą abstrakcji. W zbiorze obiektów, w zbiorze nazw obiektów, określa się relację podobieństwa. Jest to ekwiwalentność. Zbiór klas abstrakcji, to rodzina nowych bytów idealnych stworzonych w jednej chwili. Istotą jest tu klasyfikacja – rozbitcie na podzbiory niepuste i rozłączne, wyczerpujące całość. Zasada abstrakcji kalibruje zbiór – wyznacza jednorodne podzbiory. Czy przyroda jest regularna i rządzi się specyficznymi prawami? Odpowiedź na to stare pytanie jest niejednoznaczna: zależy od szkoły filozoficznej. Każdy, kto zajmuje się nauką, musi na pytanie powyższe odpowiedzieć twierdząco i przyjąć jako aksjomat tezę, że *świat jest regularny, racjonalny i poznawalny*. Ważnym kryterium prawdy jest piękno. Wierzy się, że zasada symetrii jest jedynym prawem nauki. Puchar kosmiczny Keplera jest potwierdzeniem tej wiary. *Credo spatioso numen in orbe*. To wyznanie wiary Keplera – *wierzę w ład geometryczny kosmosu* – ma przekonać czytelnika *Mysterium cosmographicum*, że świat jest urządzony według planu, że jest bytem koniecznym, a nie przypadkowym¹. Nauka stoi na poświęceniu i cierpieniu z jednej strony oraz radości odkrycia – z drugiej.

Świat jest piękny i różnorodny. Sama natura nasuwa myśl o celowym życiu człowieka. Żyj i pozwól żyć innym. Można dla zdobycia pieniędzy i kariery podeptać własne zdolności. Płacimy diamentami za błyszczące szkiełka. Usprawnienia i wynalazki mają ułatwiać życie, a nie napychać kieszenie sprytnych przedsiębiorców, którzy co roku zmieniają model, aby utrzymać wysoki popyt na swój gadżet. Tektonika modeli naukowych, ekonomicznych, demograficznych, biologicznych, fizycznych et cetera nie zależy wyraźnie od walorów etycznych twórcy. To prawda, ale nie każdy model jest prawem nauki. Modele można zmieniać co miesiąc, prawda jest jedna. Modelowanie jest niezbędne dla gospodar-

¹ H. Weyl, *Symetria*, PWN, Warszawa 1960, s. 98.

ki, jednak z nauką ma niewiele wspólnego. Modele to doraźne narzędzia. Potrzebny most, więc stawia się w ciągu kilku godzin ponton.

2. Klasyfikacja nauki

Istnieje wiele różnych klasyfikacji nauki i wytworów ducha. Klasyfikację nauki w *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej* zaproponował Jean Le Rond d'Alembert, który skorzystał z pomysłu Francisca Bacona. Jest to podział trójdzielny oparty na czynnościach władz umysłowych decydujących w stopniu przeważającym o sukcesie; wyróżnia się nauki *pamięciowe*, *rozumowe*, i *wyobrażeniowe*. Obecnie widzimy tu trzy stadia badawcze, triadę heglowską, a nie klasyfikację. Najpierw eksperymentujemy i zbieramy dane, następnie na tej podstawie tworzymy dedukcyjną teorię, którą z kolei weryfikujemy w praktyce. Zastosowania nauki są zawsze sztuką. W działalności praktycznej wiele, jeśli nie wszystko, zależy od fantazji i wyobraźni. Przy okazji warto wspomnieć o innym Baconie żyjącym około 250 lat wcześniej przed Francisem; jest to Roger Bacon *doctor mirabilis* – *uczony zadziwiający*, którego uważa się za ojca nauki empirycznej; wyodrębnił on trojaki doświadczenie: *zmysłowe*, *wewnętrzne*, *mistyczne*. Z tego podziału wynikają trzy sposoby poznania: z *obserwacji*, z *dedukcji* i z *autorytetu*. W islamie wyróżnia się cztery źródła prawa: Koran, Sunnę, idżmę i kijas. Koran to objawienie, Sunna jest tradycją, czyli doświadczeniem, idżma – powszechną zgodą uczonych muzułmańskich, wreszcie kijas jest analogią. Widać tu wyraźnie cztery drogi prowadzące do prawdy. Powszechna zgoda jest oparta na intuicji, natomiast analogia jest odmianą doświadczenia. Tu ograniczę się do klasyfikacji dychotomicznej: nauka i sztuka. Prawdy serca nie są prawdami rozumu.

Sztuka nie jest nauką, ale jej walory aplikacyjne nie są mniejsze niż nauki. Wielcy uczeni są często wielkimi artystami i odwrotnie, wielcy artyści bywają wielkimi uczonymi. Empirycznie stwierdzono silny związek uzdolnień matematycznych z talentem muzycznym i artystycznym. Wszystko, co jest napisane, jest teorią, teorią niekoniecznie naukową. Teorię uważamy za naukową, gdy jest jednoznacznie przekazywalna, gdy można jej nauczać z gwarancją jednoznacznego zrozumienia struktury, czyli składni. Teoria naukowa jest bez treści; treść nie jest przekazywalna chwytami dydaktycznymi, którymi posługujemy się, nauczając w aktualnie istniejących polskich uczelniach. Treść może być przekazana tylko jako objawienie lub rodzaj promieniowania. Są to poglądy zbliżone do tych, które wyznawał sofista Gorgiasz w V wieku przed Chrystusem. Twierdził on, że bytu nie ma, a gdyby był, to jest niepoznawalny, a jeśli nawet jest poznawalny, to wiedza jest nieprzekazywalna. Wszystko, co nie jest nauką, zaliczamy do sztuki. Treść zawarta w twierdzeniach naukowych jest już sztuką. Interpretacja wyników naukowych może więc być niejednoznaczna i różnorodna. To samo równanie ma zwykle wiele różnych interpretacji: w ekonomii, biologii lub fizyce. Twierdzenia naukowe odnoszą się zawsze do rzeczywistości fizycznej.

Istnieją teorie naukowe mające charakter wewnętrzny organizujący naukę i teorie stosowane. Do tych pierwszych należy teoria mnogości, a w pierwszym rzędzie *aksjomat istnienia zbioru nieskończonego*. Z aksjomatu tego wyprowadza się całą matematykę ciągłą, w szczególności *zasadę numerycznego opisu stanów natury*. Wszystko w przyrodzie jest wektorem, wszystko ma współrzędne w obranym systemie jednostek. To są zasadnicze elementy konstrukcyjne gmachu nauki. Prawem nauki, jedynym prawem powszechnym odnoszącym się do świata fizycznego, jest *zasada równowagi*, znana również pod imieniem

prawa symetrii, a w nauce o gospodarce i organizacji pracy *zasadą ekonomii*. Twierdzi ona, że cała przyroda – kosmos – jest w stanie równowagi. Wyniki naukowe mogą dotyczyć pierwszego działu, czyli architektury samego gmachu nauki, lub też być odkryciami istniejących w przyrodzie regularności wynikających z prawa symetrii. Z punktu widzenia społecznego liczą się te drugie – prawa nauki. Dzięki odkryciom życie jest łatwiejsze, a praca wydajniejsza. A więc wynik jest naukowy, gdy ułatwia życie. Sam gmach nauki jest co lat kilkanaście przebudowywany. Odkrycia, które upraszczają logikę budowli, również należy zaliczyć do wyników naukowych. Tak więc *dzięki nauce albo dostatniej żyjemy, albo prościej i głębiej rozumiemy*; odkrycia są albo *światłodajne*, albo *owocodajne* – jak nazwałby je w swoim języku Francis Bacon.

Czeladnicy wstępujący do gmachu nauki nie widzą jego konstrukcji. Starsi, którzy go opuszczają, także mogą mieć mylne wyobrażenie o strukturze budowli. Życie spędzili pracując w specyficznej wąskiej dziedzinie i nie było czasu ani sposobności na ogarnięcie całej konstrukcji. W miarę postępu badań gmach ciągle się zmienia, jego architektura upraszcza się, lepiej widać zworniki, a logika budowli staje się prosta i przejrzysta. Albert Einstein wierzył w jednolitą teorię pola, której bezskutecznie poszukiwał przez 35 lat, od 1920 roku do śmierci. Ten problem jest ciągle otwarty, chociaż sztafetę przyjęło chyba już trzecie pokolenie. Leopold Infeld, współpracownik Alberta Einsteina i autor jego biogramu w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*, w zbieżności dat urodzin i śmierci wybitnych uczonych widzi symboliczną pałeczkę naukową. W roku urodzin Einsteina zmarł James Maxwell, twórca teorii elektromagnetyzmu, natomiast w roku śmierci Galileusza urodził się Izaak Newton. Na tej samej zasadzie puścić może po Johannie Heinrichu Lambertcie przejął Gauss. Istnieją więc fluidy naukowe, które rozprzestrzeniają się jak fale elektromagnetyczne. Iluminacja jest dostępną dla *wybrańców bogów*.

3. Ludzie i odkrycia

W nauce są wyniki i są niepowodzenia. Młodzi winni otrzymywać zadania wykonalne w rozsądnym czasie i z pozytywną odpowiedzią. Pierwszy sukces ma uskrzydlić. Definicja wyniku naukowego zawsze jest subiektywna. Problem jest trudny, gdy nie znam jego rozwiązania, a łatwy, gdy znam je. Taką filozofią kierujemy się również przy ocenie cudzych wyników. Z tego powodu rozumni adepci nauki najpierw pytają, a gdy nie otrzymują odpowiedzi, wtedy dopiero proponują własne rozwiązania. Taka zapobiegliwość naukowa jest moralnie uzasadniona, jest to bowiem rodzaj ubezpieczenia przed tymi, którzy *wiedzieli to wcześniej*. – *Nic w tym nowego, ja to wszystko wiedziałem*.

Nagrody Nobla są kwestionowane. Chyba słusznie, bo tworzy się wielki przemysł wokół fundacji Nobla. Ceremonia wręczenia nagród jest spektaklem światowym. Zdobyć Nobla stało się problemem narodowym i politycznym. Rząd japoński opracował plan zwiększenia liczby noblistów. Należy zrobić wszystko, aby jak najwięcej Japończyków wyróżniono Noblem. Wydaje się, że wszystkie środki są dozwolone – z przekupstwem włącznie. Jeśli w przeciętnego uczonego zainwestuje się sporo, to stanie się on gwarantowanym dobroczyńcą ludzkości. Nie ma to wiele wspólnego z etyką i wysokim powołaniem uczonego.

Dom i wychowanie kształtują człowieka; życiem naszym rządzą przyzwyczajenia i reguły. Nie myślimy o umyciu zębów, nie szukamy ręcznika w bibliotece. Sami zachowuje-

my się zgodnie z tradycyjnymi regułami i oczekujemy od innych takich zachowań. Jest to etyka życia i współżycia. W polityce do ostatnich lat liczyła się skuteczność – praktyczny makiawelizm. Mistrzami w tym byli, oprócz tuzina innych, niewątpliwie wielki Bismarck i tchórzliwy Stalin; *Macht vor Recht* – siła przed prawem, albowiem *pobiedzitelej nie suda*. Polityka obecna dystansuje się od tego pragmatyzmu krótkowzrocznego. Etyczną politykę na forum międzynarodowym propaguje sekretarz ONZ Kofi Annan, na dobry obyczaj powołują się wszyscy liczący się politycy i nie zawsze jest to obłudna demagogia. *Rozgwieżdzone niebo nade mną i prawo moralne we mnie* – oto drogowskaz byłego ministra Geremka. Także d’Alembert, człowiek z innego kręgu i innych zasad, uważał, że istnieją niezmiennie, niezależne od środowiska społecznego, moralne zasady. Nie ma odkryć, nie ma teorii bez etyki i estetyki. Nawet w sztuce obok harmonii i odczuć estetycznych z dzieła musi emanować dobroć i szlachetność.

Nauka kieruje się zasadami, bo istotą nauki jest matematyka. Równanie różniczkowe

$$y' = py$$

rządzi rozpadem promieniotwórczym pierwiastków, wzrostem populacji biologicznych, przyrostem kapitału, wzrostem liczby mieszkańców dynamicznych ośrodków miejskich, a nawet przyrostem publikacji w modnej dziedzinie. Wzrost wykładniczy jest z oczywistych powodów zawsze krótkotrwały. Prawa nauki sformułowane w języku struktur matematycznych mają charakter ogólny, abstrakcyjny – są bez treści. Interpretacja praw nauki jest sztuką zwaną popularnie zastosowaniami matematyki. Wielu bojowników o wolność i prawa człowieka wywodzi się ze środowiska akademickiego. Uczony napelniony jest darami. Dziś takich uczonych potrzeba szukać ze świecą. Żyjemy w świecie nauczycieli akademickich zwanych dumnie naukowcami. W nauce nie ma samowoli i w życiu społecznym też jej być nie może. Zdarzają się sytuacje niezrozumiałe i gorszące, także w nauce. Czy jesteśmy w zgodzie z etyką, przemilczając i ukrywając nieetyczne postępowanie kolegów? Czy brak reakcji nie jest akceptacją? Czy przez pobłażliwość nie stajemy się winni i odpowiedzialni? Żyjemy w świecie ułudy i obłudy. Nad stołem się uśmiechamy i całujemy, a pod stołem kopujemy. Miernoty w pogoni za bogactwem, władzą i sławą tworzą związki mafijne, kliki i koterie. Jest tak w życiu gospodarczym, w polityce, w kulturze i w nauce. Szkodliwa, jak choroba najgorsza, jest partyjność naukowa. Pieniądze na badania dostają ci, którzy są w układach, awansuje się potakiwaczy, nagrody, stopnie i tytuły są dla oblubieńców tak zwanych wybitnych profesorów.

Wybitny profesor jest specjalistą od wszystkiego i udziela wywiadów w radiu, telewizji, prasie na każdy temat. Jeśli tylko buldog warknie, natychmiast ujadają unisono pieski z jego sfory. Kliki naukowe są dobrze zorganizowane, wszędzie wepchną swego przedstawiciela, a ten natychmiast ciągnie resztę za sobą. Walka z nimi jest trudna, bo każdemu mogą zatruć życie: opóźnić awans, obciąć zajęcia z przedmiotu prowadzonego przez oponenta, zorganizować kampanię studenckich spontanicznych wypowiedzi dowodzących, że ich przeciwnik jest zerem pod względem naukowym i dydaktycznym.

Nieszczęścia chodzą parami i mafiosi naukowci także. Jak przywódcy kremlowscy po śmierci Stalina. Ta cecha dobrze charakteryzuje siłę „przyjacielskich” powiązań. Stale bądźmy razem, by żaden z nas nie mógł zgotować niespodzianki, by nie wyrósł nadto i nie znalazł sobie innych, skuteczniejszych, sojuszników. Jasne, że ludzie tego pokroju nie mają wiele wspólnego z nauką i badaniami. Nauka jest tylko substratem, na którym szerzy się ta choroba społeczna. Mafia naukowa niszczy naukę, bo preferuje uległe miernoty i z każdego

swego zwolennika potrafi łatwo i szybko zrobić wybitnego uczonego. Doszło do tego, że większość profesorów nie ma pojęcia o badaniach naukowych, nie potrafi sformułować podstawowych problemów w uprawianej przez siebie dziedzinie, nie potrafi odróżnić blagi od wyniku. *Fascinatio nugacitatis* – powab błahości, znak czasów społeczeństwa konsumpcyjnego i udawanej naukowości. Jest to problem ogólnoświatowy, ale szczególnie jaskrawy w Polsce. Pozornych uczonych przybywa, ich grono narasta jak śnieżna lawina. Odrodzenia naturalnego nie widać. Widocznie rak musi zniszczyć stary organizm, aby na jego gruzach wyrosła nowa jakość.

4. Money, money, money, ...

Wieloletowość nauczycieli akademickich w ostatnich latach stała się zjawiskiem normalnym szczególnie na kierunkach popularnych jak: ekonomia, finanse, zarządzanie. Do wyjątków należą profesorowie zajmujący jedną posadę. Można sprzedać tylko sam podpis za 1000 złotych miesięcznie. Takie profesorskie martwe dusze nawiedzają jak prawdziwe zjawy szkoły prywatne; kupuje się ludzi by zyskać uprawnienia do nadawania tytułu magistra i status szkoły wyższej. Na ilu etatach można pracować bez uszczerbku dla jakości? Na jakość nauczania ma zasadniczy wpływ wiedza nauczyciela, jego zdolności dydaktyczne oraz sprawność fizyczna. Ktoś biegający od szkoły do szkoły nie ma czasu na śledzenie literatury naukowej i jest przemęczony, więc z konieczności uczy źle. Na wspomnianych wcześniej trzech popularnych kierunkach na jednego profesora przypada 366 studentów. Ponieważ liczba profesorów wzrosła istotnie, więc ich jakość zmalała. Co prawda można zadeklarować, że pan X czy pani Y jest profesorem, ale taka deklaracja nie zmienia stanu faktycznego. Rozkład zdolności i talentów ma kształt krzywej zbliżonej do profilu kapelusza. Nie każdy może być profesorem, tak samo jak nie każdy zostanie arcymistrzem szachowym lub przeskoczy poprzeczkę na wysokości półtora metra. Prawdy naukowej nie ustala się przez głosowanie rady wydziału; doba ma 24 godziny niezależnie od tego, co w tej sprawie przegłosowano. To samo dotyczy uzdolnień. Wieloletowość sprzyja manipulacjom z dyplomami. Sprytny młodzieniec na najtańszej prywatnej uczelni zalicza możliwie szeroki wachlarz przedmiotów, a następnie z tym dorobkiem idzie do uczelni państwowej po dyplom magistra. Naturalnie egzaminy ze szkoły prywatnej są honorowane, bo ci sami nauczyciele pracują tu i tam. W ten sposób można kupić dyplom każdej szkoły.

Wielcy menadżerowie są niewątpliwie dobroczyńcami, filantropami szczególniego rodzaju. Zapewniają dobrobyt bez dawania jałmużny. Warto podkreślić, że systemy podatkowe, służące – zdaniem niektórych demagogów – do wyrównania nierówności, mogą być także bardzo niesprawiedliwe. Opodatkujmy wysoko konsumpcję luksusowych dóbr, ale chrońmy menadżerów organizujących pracę. Etyka wraca do ekonomii. Pojęcie słusznej ceny Tomasza z Akwinu – *iustum praetium*, krytykowane przez wielu, staje się w naszych czasach bardzo aktualne. Szczególnie, jeśli chodzi o produkty spożywcze, ale także w nauce – *iustum praetium* odkrycia. Nie za wszelką cenę postęp. Wszystko robimy dla dobra wspólnego. Optimum lokalne niech wzmacnia optimum globalne. Automatyzacja i rozwój technologii komputerowej rozwiązały w skali globalnej wytwórczość. Żyjemy w czasach kapitalistycznego komunizmu. Nie ma problemu produkcji, jest problem dystrybucji. Jak rozdzielać, by machina ekonomiczna kręciła się jednostajnie, bez zahamowań? Jest to problem nie tyle ekonomiczny, co etyczny. A jak jest w nauce?

W nauce obowiązują reguły, których nie można zmieniać w ramach jednej teorii, jak w czasie partii szachów nie można zmieniać dowolnie zasad gry. Nauka jest matematyką. W nauce obowiązuje zasada *fair play*. Z tego powodu zapewne wśród opozycjonistów przeciwnym niesprawiedliwym reżimom zawsze jest tak dużo ludzi nauki, a szczególnie matematyków i fizyków. Wielki Kropotkin, człowiek niewątpliwie genialny, wróg caratu i wszelkiej dyktatury, twórca naukowego anarchizmu, w swej młodości studiował matematykę. Nauka jest systemem dynamicznym.

Dla Kartezjusza był to system dedukcyjny rozwijający ogólne prawa przyrody; encyklopedyści francuscy sprowadzali naukę do magazynu pełnego opisów stanów jednostkowych i różnorodnych modeli. Zasady uprawiania nauki są jasne i przejrzyste; wchodzi się w świat idealny, dobry, piękny i regularny. W czasach dawnych uczony był kapłanem. Baruch Spinoza życie oddał wiedzy, osamotniony i opuszczony. Źródłem prawdy dla niego był rozum, a matematyka wzorem wszelkiej nauki; nawet filozofię uprawiał *more geometrico* – metodą dedukcyjną.

Dla pitagorejczyków badania naukowe były tożsame z modlitwą. Obecnie nie ma uczonych, są pracownicy nauki. Jest to zawód jak każdy inny. Wśród pracowników nauki nie widać ludzi o jakichś specjalnych walorach etycznych i moralnych. Zdarzają się oszustwa naukowe, jak wszędzie, w pogoni za sławą i pieniędzmi. Są plagiaty, jest też dużo pozorowanej nauki. Pozorowana nauka to maskowanie pod niezrozumiałymi nazwami banalnych prawd i zwyczajnych truizmów. Nieetycznym uczonym jest ten, który produkuje papierowe wyniki nie mające żadnego znaczenia ani aplikacyjnego, ani strukturalnego – wewnętrznego.

W sferze ducha nie ma własności. Nauka tworzy się przez propagację. Ten, co innych obdarza, sam staje się bogatszy. Dobra materialne można zrabować, idei nie można. Posiąść ją można tylko przez kreację. Zdrowa rywalizacja w nauce jest konieczna, bo jest to dążność do pełnego poznania. Jest dobra, bo zwiększa wydajność organizmu, skłania do pracy, nastraja kreatywnie umysł, a jednocześnie we współzawodniku widzi bliźniego, któremu należy pomóc. Wyścig po prawdę nie kończy się nigdy, a ci, którzy są w nim na czele, nie wyprzedzili ani na krok tych zamykających bieg. Walka o wpływy i pieniądze jest obca nauce prawdziwej. Obniża się poziom badań, szuka się znajomości i koneksji, a z odkryć czyni się gazetowe sensacje. Liczy się tylko efekt zewnętrzny, wewnątrz jest pustka.

Wszystko jest na sprzedaż. Także sumienie. Seks, pieniądź i siła rządzą światem. Ukuto nawet adekwatny termin *briable society* – przekupne społeczeństwo, doskonale oddający stan świadomości grupowej. Pod sztandarem z napisem *prawa człowieka* wszystko można ukryć. Konstytucja gwarantuje prawo do postępowania niemoralnego i występku, a dewiacje stają się normą. Wygrana walka o prawa kobiet będzie największą klęską ludzkości. Pomiędzy kobietą i mężczyzną jest mała różnica, którą należy uszanować. Małżeństwo jest sakramentem, nierozzerwalnym związkiem, bo tych dwoje tworzy jedno. Bez wspólnoty fizycznej i duchowej, jaką jest rodzina nie ma społeczeństwa. Jeśli mężczyzna jest głową i siłą rodziny, to kobieta jest jej sercem i duszą. Takie jest prawo naturalne i takie jest prawo Boskie. Nie to jest prawem, co uchwali większość, lecz to, co jest w naturze człowieka. Pełna demokracja jest demokracją tyranią. Rządy tłumu, ochłokracja, są przykładem największego despotyzmu i bestialstwa. Nacjonalistyczne pogromy, polowanie na czarownice, rabowanie i mordowanie sąsiadów – oto owoce pełnych praw człowieka.

Moral insanity – patologiczny brak zasad, reakcje aspołeczne – niszczenie mienia publicznego, czysty, podbudowany kompleksami, wandalizm – to prawdziwa plaga. Tak za-

chowują się ludzie o silnych mięśniach i słabym charakterze. Skandaliczne zachowania prymitywnych osiłków dewastujących stadiony niby cyklon jaki, pociągi, dworce, autobusy i tramwaje, mają analogony na poziomie wyższym. Jeśli rozbestwiony tłum można usprawiedliwiać brakiem wykształcenia i wychowania, to trudno tę samą miarkę przykładać do ludzi kultury, sztuki i nauki. Czyżby czasy były takie, że amok opanował wszystkich niezależnie od poziomu intelektualnego, wychowania i statusu społecznego? La Bruyère bez żadnych starań i zabiegów został członkiem Akademii Francuskiej, a wprowadzili go do tej szacownej instytucji tacy twórcy jak La Fontaine, Boileau, Racine, Bossuet. Wielcy byli za La Bruyère'm, ale znalazły się zawistne miernoty, które ten wybór obszczeakały na sposób najzwyklejszych wiejskich kundli. La Bruyère szczerze im za to dziękował; do prawdziwej wielkości nie wystarczy zdobyć uznania Wergiliusza i Horacego, potrzeba jeszcze błota rzuconego przez nędzne kreatury, których jedyną zasługą jest negacja. By się uwiecznić podpalają świątynię. Tak było w wieku XVII, znacznie gorzej jest dziś w XXI wieku. Destrukcję stawiamy na równi z kreacją.

5. Kryteria

W świecie ducha nie ma własności, a więc nie może być kradzieży. Dobra duchowe są wspólne, a ten, co je rozprzestrzenia przez nauczanie, sam staje się bogatszy. Im więcej rozdasz, tym więcej masz. Paradoksalne to twierdzenie jest naturalną prawdą. Głośne plagiaty mogą dotyczyć i dotyczą nietrwałych czasowych budowli. Ten, co odpisuje, niczego nie zyskuje. Aby osiąść ideę, należy ją odkryć, stworzyć lub zostać oświeconym. Wyniku naukowego nie można ukraść, chociaż można przepisać kilka stron. Najgłośniejsze sprawy związane z odpisywaniem dotyczą nie wielkich odkryć, lecz błahych artykułów, książek czy skryptów bez oryginalnej idei. Plagiat to zwykłe lenistwo fizyczne, gdy samemu nie chce się redagować książki czy artykułu i przyjmuje się obcy zapis. Wszelkie odpisywanie jest naturalnie naganne i niemoralne. Zaczyna się to już w ławie szkolnej. Nie zwalcza się odpisywania, bo uchodzi to za działalność nieszkodliwą. Mówi się także o autoplagiatach. Czym jest autoplagiat? Oczywiście każdy ma prawo swoje wyniki publikować gdzie chce i tyle razy, na ile ma ochotę, pod warunkiem, że nie odstąpił komuś praw autorskich. Powtarzanie pewnych odkryć i myśli jest wskazane, bo aby nowa idea przedarła się przez tradycję, musi być wielokrotnie głoszona. Nie są to plagiaty, nie jest to postępowanie nieetyczne. Jeśli jest wynik, można go głosić i trzeba go głosić na różnych forach i w różnych formach. Jest to działanie konieczne, by nie zaprzepaścić rezultatu. Jeśli nie ma wyniku naukowego, jeśli pisze się artykuły o niczym, to każdy taki produkt jest szkodliwy, bo zwiększa tylko szum przynosząc zerową informację. Jest to paranauka, nauka pozorowana. I zwykle ci specjaliści od produkowania pustych artykułów krzyczą najwięcej o plagiatach i autoplagiatach.

Dopóki dorobek naukowy będzie liczony ilością opublikowanych artykułów, dopóty nie będzie zdrowej sytuacji w nauce. Można opublikować jeden artykuł i być wielkim, można szczyścić się setkami prac i być nikim, bo prace te są puste. Każda pusta praca jest autoplgiatem w tym sensie, że reprezentuje pustkę wewnętrzną autora. Jeśli nie mam nic do powiedzenia, a mówię, to odpisuję cudze myśli lub tworzę własny jałowy obieg. Autoplgiat stał się modny w środowisku urzędowo zajmującym się awansami zawodowymi. Aby zostać doktorem, doktorem habilitowanym lub profesorem potrzeba mieć dorobek. Dorobek wyraża się listą publikacji: im dłuższa tym większy dorobek. Wyników nie po-

trzeba żadnych. Twórcy tego systemu awansów naukowych wynaleźli to, co później sami nazwali autoplagiatem. Autoplagiat – to mnożenie z powodów awansowych tak zwanego dorobku, dorobku pustego; nie ma treści, jest tylko bogata forma.

Czesław Znamierowski, wybitny prawnik, socjolog i filozof uważał, że nie można uprawiać nauki bez surowych ograniczeń etycznych, jednocześnie propagował zasadę powszechnej życzliwości jako normę naczelną. Życzliwość to pomoc, to ostrzeżenie przed błędną drogą, to kreacja osobowości twórczej, a nie pobłażliwość i źle pojmowana wyrozumiałość. Ojciec karze swe dzieci, gdy chce je wychować na wartościowych członków społeczeństwa. Dochowaliśmy się już profesorów, którzy nie mają pojęcia o badaniach naukowych. Jest to skutek pobłażliwości i chwalenia każdego wypracowania jako wybitnego osiągnięcia naukowego. Wyrozumiałość szkodzi a nie buduje. Napisanie dobrej czy złej pracy naukowej zajmuje przeważnie tyle samo czasu. Nie można jednak uprawiać nauki bez badań; nauka uogólnia szczegółowe wyniki. Ilu samodzielnych pracowników nauki potrafi wskazać trzy ważne problemy w swojej dziedzinie? Pamiętajmy o człowieku. Współczynnik humanistyczny w nauce musi być decydujący, bo nauka jest dla ludzi. Nie wynika stąd jednak, że każdemu należy się stopień doktorski lub tytuł profesorski. Nie każdy przeskoczy poprzeczkę na tej wysokości. Nauka jest podobna do zawodów sportowych. Wielu biegnie, jeden wygrywa, ale dobrą czołówkę poznaje się łatwo. Prace podszycujące się pod naukę są nieetyczne *ex definitione* i nie mogą mieć żadnych zastosowań. Wynikać z nich może rzecz tylko jedna: czegoś takiego nie należy czynić. Dumna nazwa uczony zawsze konotuje się dodatnio; kto jest uczonym, ten jest także człowiekiem uczynnym i etycznym.

Matematyka jest nawozem, na którym rozkwita nauka. Ten pogląd profesora Bolesława Kopocińskiego nie dezawuuje matematyki, a wprost przeciwnie – stawia ją w uprzywilejowanej pozycji. Jest to myśl zgodna z wypowiedzią Kanta: *nauka jest matematyką*. Tam, gdzie matematyka jest zaniedbana, tam nauka jest anemiczna, pozołkła i zmarszczona. Bez matematyki nauka karleje jak rośliny bez pokarmu. Aby kwitła nauka, w gruncie musi być dużo matematyki, podłoże ma być matematyczne, przesycone modelami formalnymi. Do wzrostu roślin, prócz nawiezionej ziemi, potrzeba jeszcze słońca i deszczu, ciepła i wody. Ciepłem w nauce jest ogólna kultura społeczeństwa, a wodą – zastosowania. Bez strumieni finansowych zasilających badania a pochodzących z zysków, które przynoszą wyniki prac badawczych, nie ma nauki instytucjonalnej. Badania zawsze same się finansują, bo ich efektem jest zwiększona wydajność całego organizmu społecznego.

Zdaniem Thomasa Hobbesa państwo powstało ze strachu i rozsądku; dla wygody i bezpieczeństwa rezygnujemy z wolności. Jakie są granice tej rezygnacji, jakie są granice wolności? Jeśli egoizm i popęd samozachowawczy wyznaczają naszą drogę postępowania, wtedy każde ograniczenie jest nienaturalne. Ale suma egoizmów rodzi punkt równowagi wyznaczony przez wzajemną obawę. Egoizm rodzi altruizm. Paradoksalne to, lecz prawdziwe. Jeśli znajdę się w potrzebie, inni mnie także pomogą. Pewnie dlatego tolerujemy występki. Korupcja w Polsce jest zjawiskiem codziennym, ale walka z nią jest niemożliwa, bo jest przyzwolenie społeczne na ten grzech. *Corruptissima respublica*. Kto nie ma, ten nie daje, kto ma okazję, ten bierze. Na szczycie gospodarczym w Davos gospodarz spotkania Pascal Couchepin wypowiedział znamienne słowa: *musimy skończyć z pogonią za szybkim zyskiem i zacząć myśleć długofalowo*. Życie w świecie marzeń jest grzeszną chorobą. Młodzież pozbawiona światła, osamotniona w wirtualnym świecie ułudy przeżywa destruktywne frustracje. W Internecie można znaleźć partnerów do wszystkiego – także do samo-

bójstwa. Nie ma szczęścia w pastylce. Rodzina się rozpadła, szkoła uczy obsługiwania gadżetów, studia wyższe ograniczają się także do kursów prowadzenia ksiąg buchalteryjnych. Optymiści uważają, że tylko w 30% wyższych polskich uczelni poziom nauczania jest niski. Byłoby dobrze, gdyby w 10% był wysoki. Może jest tak, jak mówi Pismo: *nie ma nikogo, kto by dobrze czynił, nie ma ani jednego prawego*.

Niesprawiedliwe oceny cudzych wyników, z zawiści lub innych powodów, zaprzeczają podstawowym normom moralnym. Tak oceniam, jak mi się podoba. W dyskusjach naukowych, tam gdzie chodzi o wydobycie prawdy, nieobcy jest przytyk osobisty. Uczeni nie liczą argumentów, ale je ważą. Pochwała może także być postępkiem nieetycznym. Zanikła prawdziwa krytyka naukowa, literacka, teatralna i artystyczna. Istnieje w nauce i kulturze kilka instytucji personalnych, które spełniają rolę dyżurnych chwalców i wazeliniarzy. Taki jest trend światowy, taki jest standard europejski. Wielkim wkładem do nauki i istotnym osiągnięciem jest parę kartek papieru zapisanych niezrozumiałymi symbolami. Trzeba być tylko modnym i mieć sprzyjających kolegów. Można napisać dwa listy do cioci z życzeniami i to wystarczy do tytułów i stopni naukowych. Istnieją rozprawy doktorskie i prace habilitacyjne, które nazywam *skokiem na bank*. Cel takich opracowań jest jeden: zdobyć odpowiedni stopień naukowy. Do gatunku literatury *skok na bank* należy także sporo książek profesorskich i raportów z niektórych grantów. Kto by się bawił w mozolne studia i łamanie głowy, po co pracochłonne eksperymenty i trudna dedukcja; zamiast badań zestawia się luźno powiązane cudze myśli bez jednego zdania własnego, oryginalnego. Autor nie wie, czego szuka, co dowodzi; ważne jest, że świeci mu gwiazda przewodnia – stopień naukowy i awans. Na obecny status nauki i uczonych pracowały poprzednie pokolenia. Nie trwońmy zgromadzonego przez naszych poprzedników zaufania. Kredyt ten jest na wyczerpaniu.

Nauka współczesna jest wyjątkowo przyjazna negatywnej selekcji. Lepszym jest ten gorszy, bez żadnego dorobku, bo jest dyspozycyjny i pokorny. Blokują się, ze strachu przed utratą stołka i pozorowanego autorytetu, awanse ludzi zdolnych mających osiągnięcia. Nonkonformiści są napiętnowani, są poza sferą, są izolowani jak trędowaci. Mogą zachwiać równowagę, rozsadzić ustabilizowaną grupę, przerwać błogie samozadowolenie, więc pieczętuje się ich epitetem *nawiedzony* i spycha na margines.

Dla każdej pracy zawsze znajdzie się trzech profesorów, którzy wyniosą ją pod niebiosa. Również prawdą jest, że dla każdego wyniku można znaleźć trzech innych, którzy będą uważać go za nic, za pomyłkę lub nawet gorzej. Ślepi przewodnicy! Jeśli ślepy prowadzi ślepego, obaj wpadną do rowu. W nauce liczy się wynik; metoda, jeśli usprawnia organizację badań, jest również osiągnięciem.

Odkryć można prawdę powszechną na drodze dedukcyjnej, eksperymentalnej lub intuicyjnej. Najczęściej wyniki naukowe powstają z użyciem kombinacji wypukłej trzech wymienionych tutaj sposobów dochodzenia do poznania. Praktyka jest jedynym testem na twierdzenia nauki. Liczba opublikowanych artykułów i książek nie jest miarą adekwatną osiągnięć w nauce. W tych książkach i artykułach mogą być tylko dyletanckie kompilacje i nic więcej. Jednocześnie można być twórcą obalającym dotychczasowe paradygmaty i zastać drzwi zamknięte na salony naukowe z powodu nonkonformizmu i prawdziwej wielkości. Co wart jest profesor, który obmawia wyniki młodszego kolegi? Czy można swoje uprzedzenia propagować w środowisku naukowym w jednym celu, aby zaszkodzić? Jest to zwykła potwarz i karygodna obmowa. Więcej, jest to rodzaj mordu socjalnego. Rozmijamy się z etyką szczególnie wtedy, gdy przekraczamy swoje kompetencje i chwylimy osiągnięcia pozorne i niezrozumiałe nawet dla samych autorów. Metrologia jest nauką o homomorfizmach. Pojęcie metrologii prawnej jest dobrze znane. Tu pojawia się metrolo-

gia moralna. *Nie będziesz miał w torbie dwojakich odważników, większego i mniejszego. Nie będziesz miał w domu podwójnej efy, większej i mniejszej. Masz mieć wagę pełną i dokładną, masz mieć efę właściwą i dokładną* (Deut. 25.13–15). *Mierzcie sprawiedliwą miarą i nic na niej dla siebie nie przyswajajcie. Ważcie sprawiedliwą wagą. Nie oszukujcie swych bliźnich; nie pustoszcie ziemi* (Koran XXVI. 181–183).

6. Case study

Nauczanie na przykładach okazało się skuteczne. Modelowe sytuacje, szczegółowo omówione, są zawsze pomocne w działalności praktycznej. Opiszę niżej taki przypadek, a jego analizę pozostawiam do samodzielnego rozwiązania czytelnikom. Każdy ma prawo do indywidualnej oceny cudzych wyników, każdy ma także prawo do błędu. Jest to rzecz ludzka. Nie ma ludzi idealnych, nie ma absolutnego dobra ani absolutnego zła. Każdy z nas jest trochę biały, trochę czarny. Po co jest krytyka naukowa, recenzje, dyskusje, opinie i głosowania? Pytanie retoryczne, lecz na nie odpowiem: aby poziom badań był wysoki, by nie odkrywać tego co wszyscy wiedzą od dawna, by koncentrować się na problemach ważnych teoretycznie i zwiększających wydajność systemu społeczno-ekonomicznego. Postęp nauki jest również postępem kultury, a także czynnikiem sprawczym rozwoju społecznego. Żyjemy nie tylko lepiej, ale przez naukę stajemy się lepsi i szlachetniejsi. Sąsiad obok jest naszym bliźnim oczekującym pomocy, a nie konkurentem, którego należy zniszczyć.

A teraz opiszę zapowiedziany wyżej scenariusz. Jest praca na stopień, ale nietypowa: podsumowanie prawdziwych badań i eksperymentów w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wysłano ją do recenzji. Obaj opiniodawcy wcześniej, na konferencjach naukowych i seminariach, ocenili pracę bardzo wysoko, albowiem zasługuje na to. Jest to przecież praca przełamująca szablony i wprowadzająca nowego ducha; jest to praca doktorska na poziomie bardzo dobrej pracy habilitacyjnej. Ale praca ta nie podoba się wpływowemu członkowi rady naukowej od stopni. Cóż więc robi? Udaje mu się nakłonić jednego z recenzentów do zmiany stanowiska. Argumentuje prosto, ale z diabelską przebiegłością. Praca ta nie ma szans obronić się przed komisją w obecnym składzie, napisz więc recenzję negatywną dla dobra doktoranta i dla podtrzymania swego autorytetu. Naiwny i pocziwy recenzent ulega temu naciskowi i pisze, że praca w obecnej postaci nie może być publicznie bronią, bo wymaga jeszcze dodatkowych badań. Teraz nasz naukowy Machiavelli zaciera ręce i mówi członkom komisji, że nie mogą dopuścić pracy do obrony, ponieważ recenzja jest negatywna. Koniec zadania. Należy zastanowić się nad stroną etyczną tego przypadku. Strona merytoryczna także jest nie bez znaczenia. Ważnych wyników, jeśli się jest prawdziwym uczonym – nie dyletantem, nie można negocjować. Wątpliwości, jak powiedziałem, można mieć zawsze i każdy powinien je mieć. Negowanie cudzych wyników z zawiści bądź z ignorancji nie ma nic wspólnego z krytyką naukową. Nakłanianie innych do przestępstwa jest naganne, więcej – jest ciężkim grzechem. Wierzę, że po przeanalizowaniu tego przypadku nastąpi oczyszczenie – *katharsis*. Człowiek prawy i szlachetny, gdy pod wpływem zaślepienia skrzywdzi kogoś, zawsze przyznaje się do błędu, przeprasza i prosi o przebaczenie. U ludzi pewnych siebie, żyjących daleko za miedzą, gdzie mądrość mieszka, rzadko dochodzi do oczyszczenia; oni zawsze obstają przy swoim jedynie słusznym poglądzie, którego uzasadnieniem jest przekonanie o swej wielkości.

Demokracja jest formą rządów dla ludzi z zasadami. Nie dorośliśmy jako społeczeństwo do socjalizmu, nie dorośliśmy tym bardziej do systemu prawdziwie demokratycznego. Uczymy źle, nie urabiamy charakterów, nie wychowujemy. W szkolnictwie jest klucz do wszystkich naszych bolączek. Wiedział o tym doskonale ksiądz Grzegorz Piramowicz, reformator nauczania w polskich szkołach. Jest we Wrocławiu, przy dawnej ulicy Gutenberga – współczesna jej nazwa nawiązuje do tego starego drukarza – szkoła, której uczniowie zawsze mają czas wolny. Codziennie, od poniedziałku do piątku włącznie, pełno na ulicy zajętych sobą uczniów, tak że trzeba lawirować, by przez ten spontaniczny choć systematyczny tłum przejść. Trwa to okrągły rok szkolny, pomijając ferie świąteczne. Czego tam się uczy? Jaki jest rozkład lekcji? Uczniowie palą papierosy w pierwszym rzędzie, piją plastikowe napoje, śmieją się i żywo rozprawiają. Tak przechodzi im dzień za dniem. Dziś wreszcie, 23 marca 2004 roku, z ust jakiejś dziewczyny usłyszałem wyjaśnienie tajemnicy. – *Spacerkowa szkoła*. Istotnie, dużo się tam spaceruje, a świadectwo maturalne jest świstkiem papieru świadczącym o zmarnowanych kilku latach. Jeśli nie uczymy, to naturalnie nie mamy prawa wymagać; egzamin maturalny jest czystym spacerkiem. Naturalnie absolwenci takiej szkoły nie są przygotowani do studiów, a gdy który przez pomyłkę komisji egzaminacyjnej dostanie się na studia, ma zagwarantowaną najniższą pozycję na całym roku; oprócz tradycyjnych kłopotów z matematyką graniczących z kompletnym analfabetyzmem w tej dziedzinie, można zauważyć braki – nie jest to właściwe słowo, bo przez przypadek tylko wie się co nieco – w pozostałych przedmiotach.

Uczmy dobrych obyczajów i zasad postępowania etycznego, przyzwyczajajmy do ciężkiej pracy, bo bez wysiłku i organizacji talenty, które mamy za darmo, zmarnujemy. Bez zasad nie ma życia, a tym bardziej nauki. Prawd naukowych nie weryfikuje się przez głosowanie; *liberum veto* jest także obce nauce. Pokora w obliczu tajemnic, tolerancja i krytyczna samoocena – te cechy wyróżniają myślicieli i uczonych z grona zwykłych karierowiczów. Nauka to bogata panna, która rękę swą daje tylko temu, kto ją pragnie dla niej samej, a nie dla jej posagu.

Economics, Ethics and Science

summary

There exist some scientific theories of internal nature organizing science and some applied theories. Among the former belongs the theory of sets, and first of all *the axiom of existence of infinite set*. The whole of continuous mathematics follows from this axiom and, in particular, the principle of a *numerical description of the states of nature*. Everything in nature is a vector, everything has coordinates in the chosen set of units. These are the fundamental construction elements of the edifice of science. A law of science, the only common law regarding the physical world, is *the principle of equilibrium*, also known as *the law of symmetry*, and in the science of economy and organisation of labour, as the Smith's principle of supply and demand. It states that all of nature, cosmos, remains in a state of equilibrium. The results of scientific research may belong to the first sector, that is the architecture of the edifice of science itself, or they may also be discoveries of the regularities existing in nature, which result from the law of symmetry. From the social point of view, it is these others that count – the laws of science. Thanks to discoveries, life is easier and work more effective. Therefore, the result becomes scientific when it makes life easier. The edifice of science itself undergoes reconstruction every dozen years. The discoveries which simplify the logic of the construction can be included among the scientific results. And thus, *thanks to science, we either live more prosperously or we gain an easier and deeper understanding*; discoveries are either *enlightening or fruit-bearing*.

The only fundamental law of science is the principle of universal equilibrium. Constructing scientific models: economic, demographic, biological, physical, etc., does not depend in an obvious way on the ethical values of a creator. Not every model becomes a law of science.

Modelling is indispensable for the economy, increases effectiveness, but does not always bring the knowledge about the world.

There is no property in science. Everything is for free, and everything belongs to those who love Wisdom for itself, and not for the benefits which may be expected from it. To drink from the font of knowledge one needs years of work, self-denial, and sacrifices. Brilliant and intelligent cosmopolitans of science – businessmen who trade in the fruit of the mind – are not scientists, perhaps just fashionable scientists; they are not in the right state of mind, they are not interested in the feast for the chosen few. There is no science without ethical and moral principles. Beauty of science is equal to goodness, and goodness is truth.

Key words: *classification, science, art, stability, case.*